



KOBIETY W POLICJI: MAŁGORZATA DOMAGALSKA

Data publikacji 07.03.2009

O kobietach w Policji, ich przewadze nad mężczyznami, alarmie bombowym w warszawskim metrze i fascynacji kulturą Wschodu z nadkom. Małgorzatą Domagalską, Komendant Komisariatu Metra Warszawskiego, rozmawia Mariusz Góra.

Czy kobiety są w Policji potrzebne?

Myślę, że każda kobieta pracująca w Policji odpowiedziałaby na to pytanie twierdząco. Gdybym się czuła niepotrzebna i nie zaspokajała swoich aspiracji zawodowych, to po prostu nie służyłabym w tej instytucji. Pracuję tu od 17 lat i muszę stwierdzić, że - choć nie jest to łatwa praca - kobiety dają radę.

Na jakich stanowiskach kobiety sprawdzają się najlepiej?

Nie można generalizować, czy jest to stanowisko kierownicze czy wykonawcze. Myślę, że - tak jak w przypadku mężczyzn - kwestia charakteru i predyspozycji osobistych ma decydujące znaczenie, jeżeli chodzi o możliwość awansowania czy też pracy na różnych stanowiskach w Policji. I to widać - kobiety są obecne i w służbie wspomagającej, i w służbie kryminalnej, a także prewencyjnej. Zajmują również coraz częściej stanowiska kierownicze. Gdyby nie były w stanie podołać obowiązkom, to myślę, iż przełożeni by ich nie awansowali. Kobieta potrafi sobie poradzić na każdym stanowisku. Nie ukrywam, iż moim marzeniem jest usiąść kiedyś przed telewizorem i zobaczyć, jak policjantka zostaje nadinspektorem, a może nawet komendantem głównym Policji.

Czy ma Pani wrażenie, że kobiety w Policji są traktowane gorzej, mają mniejsze szanse na rozwój zawodowy, są dyskryminowane?

Jestem najlepszym przykładem tego, że kobiety nie są dyskryminowane. Ja osobiście nie doświadczałam tego typu sytuacji. Może tak akurat jest w moim przypadku, bo to przecież są indywidualne sytuacje i kariery. Po prostu moja pasja, moja praca w pewnym momencie pokazały przełożonym, że jestem zdeterminowana do wykonywania zadań, które mi się stawia, i że je dobrze realizuję, w efekcie czego można mnie awansować. Myślę, że tak jest w przypadku każdego pracownika, niezależnie od płci.

Czy nie spotkała się Pani ze stwierdzeniami koleżanek policjantek, że mężczyźni utrudniają im awans?

Według mnie tak mówią osoby, które nie potrafią sobie inaczej wytłumaczyć swoich niepowodzeń, tego, że jakiegoś pułapu nie osiągnęły. I dotyczy to zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Gdy coś nam się nie udaje, najwygodniej zrzucić swoje niepowodzenia na dyskryminację, znajomości czy koneksje. Nie oszukujmy się - konkretne zadania wymagają konkretnych predyspozycji, wyjątkowych cech... i nie wszyscy się nadają do ich realizacji.

Jeżeli chodzi o pracę w Policji - w czym pani widzi przewagę kobiet nad mężczyznami? A w czym mężczyźni nad kobietami?

Nie możemy się oszukiwać, że kobiety i mężczyźni są identyczni. Myślę, że kobiety są silniejsze psychicznie, potrafią wykazać więcej ciepła i opiekuńczości, co ma olbrzymie znaczenie np. w kontaktach z pokrzywdzonymi. To są na pewno cechy na plus dla kobiet. Natomiast mężczyźni, co podziwiam, są bardziej charyzmatyczni, zorientowani na realizację zadań, bezpośredni i - oczywiście - dysponują większą siłą fizyczną. Myślę, że kobiety i mężczyźni świetnie się uzupełniają, co sprawdza się dobrze np. w patrolach mieszanych oraz czego doświadczam na co dzień podczas

współpracy z moim zastępcą.

Czego mężczyźni mogą się nauczyć od kobiet? A czego kobiety od mężczyzn?

Ja osobiście chciałabym się nauczyć od mężczyzn bezpośredniości, ponieważ kobieta bardziej analizuje, wnika w zagadnienie, patrzy z różnych perspektyw, co może stanowić czasem problem, gdy np. trzeba szybko podjąć decyzję. Mężczyzna potrafi jasno i precyzyjnie określić aktualne potrzeby odnośnie do realizacji zadania, czego my kobiety do końca nie potrafimy. Ponadto potraficie Panowie zaproponować proste rozwiązania. Natomiast mężczyźni od kobiet mogliby się nauczyć bardziej analitycznego myślenia, powściągliwości w szybkim wyciąganiu wniosków, głębszego wchodzenia w problem.

Czy dostrzegła Pani coś takiego jak kobieca solidarność?

Chciałabym to powiedzieć jasno: w tym zawodzie powinna obowiązywać solidarność wobec munduru, solidarność policyjna, a nie solidarność kobieca czy męska.

Jak się Pani odnajduje w męskim świecie?

Powiem krótko: bardzo dobrze. Problemy oczywiście są, ale nie ma to związku z relacjami kobieta - mężczyzna. Są to problemy, jakich zawsze wiele na gruncie zawodowym, ale wszystkie da się rozwiązać. A jeżeli chodzi o trudne momenty, to zawsze mogę się poradzić moich kolegów, uzyskać wsparcie przełożonych - i to jest naprawdę ważne.

Jak mężczyźni reagują na komendanta-kobietę? Czy nie mają problemów z tym, że rozkazy wydaje im kobieta?

Nie ukrywajmy, musiało minąć trochę czasu, by Panowie zaakceptowali sytuację, iż ich szefem jest kobieta, aczkolwiek było mi o tyle łatwiej, że w historii funkcjonowania tego komisariatu jestem drugą kobietą-komendantem. Oczywiście dla mężczyzn może to stanowić pewien problem - nie ukrywam, że dla mnie zaś jest to swego rodzaju wyzwanie.

Najtrudniejszy moment w pracy to...

Zawiadomienie, że za 15 minut wybuchnie w metrze bomba... Byłam wtedy komendantem od trzech miesięcy. Tego zdarzenia nigdy nie zapomnę, bowiem wiązało się bezpośrednio z tragicznymi zamachami terrorystycznymi w Wielkiej Brytanii i Hiszpanii. Mieliśmy akurat odprawę, gdy otrzymałam informację o podłożonym ładunku wybuchowym. Policjanci oczekiwali ode mnie decyzji, ja oczywiście podjęłam decyzje zgodne z procedurami, aczkolwiek było to dla mnie bardzo trudne i - przynajmniej - mocno stresujące. Powiem szczerze: po zarządzanej ewakuacji metra - która przebiegła bardzo sprawnie, bowiem w ciągu 15 minut ewakuowaliśmy całe metro - nagle zrobiło się tak cicho, tak ponuro, nie jeździły pociągi, nie chodzi ludzie... Wtedy zrozumiałam, że pod wpływem silnego stresu można w jednej chwili osiwieć. Czekając na ewentualną detonację ładunku wybuchowego i obserwując stacje za pośrednictwem systemu monitoringu wizyjnego, poczułam każdy włos na głowie. I nikomu tego nie życzę. Wtedy pomyślałam: po co mi to wszystko!? I zrozumiałam, że to jest naprawdę niebezpieczna praca. Ale nie zrezygnowałam!

A najprzyjemniejszy moment w pracy?

Poza panów odwiedzinami?... Słowa uznania z ust odchodzących na emeryturę policjantów tegoż komisariatu. Niejeden z nich, gdy się ze mną żegnał, powiedział wiele ciepłych słów - a nie musiał tego robić. To dało mi olbrzymią satysfakcję... I ta łza w oku... Wzruszają mnie takie chwile... To są momenty bezcenne, które robią olbrzymie wrażenie - gdy codzienny trud, który się wkłada w pracę, fakt, że staramy się dbać o pracowników, zostaje tak pięknie doceniony.

Dowiedziałem się, że interesuje się Pani kulturą Wschodu...

Fascynuje mnie wschodni styl życia, mantra, ascetyzm, prostota, niepoddawanie się nowoczesności, umiejętność wybrania między dobrem a złem. Intrygują mnie mnisi tybetańscy, ich dystans do dóbr tego świata i doczesności, życie w symbiozie z naturą. To, że taka kultura, jakże inna od naszej, istnieje, jest niesamowite.

Co Pani myśli o święcie kobiet - czy to relikw przesłości?

My kobiety nie powinnyśmy rezygnować z kobiecości. Ja osobiście się czuję 100-procentową kobietą i lubię ten dzień,

choć wolałabym, żeby mężczyźni wyrażali swoje uznanie dla kobiet na co dzień.

Pozostaje mi więc złożyć Pani, a także innym kobietom pracującym w Policji, najserdeczniejsze życzenia z okazji 8. marca: dużo radości, odwagi w realizacji marzeń, satysfakcji zawodowej... Dziękuję za rozmowę.

Dziękuję.



Fot. Marek Krupa/KGP